

Dzieci Wincentyny i Wojciecha Kętrzyńskich.

Nastał rok 1878. Po Stanisławie, pierwszym dziecku Kętrzyńskich, na świat przyszła córka Jadwiga, która swoim pojawieniem się sprawiła rodzicom wielką radość.

Rosła i z każdym rokiem rozwijała się coraz bardziej, była dobrze ułożona i chętnie garnęła się do nauki. Dzięki temu ukończyła pensję we Lwowie i seminarium żeńskie, i otrzymała dyplom nauczycielski. W nagrodę za dobrą naukę ojciec – Wojciech Kętrzyński, zabrał ją do Warszawy do rodziny. Tam zamieszkała z rodzicami i pomagała matce prowadzić stancję dla synów ziemian z okolic Lwowa.

W 1910 roku w wieku 32 lat wyszła za mąż za Edwarda Właszka – pracownika urzędu geologicznego. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Olkuszu w Galicji Zachodniej. W 1911 r. Jadwiga urodziła syna. Szczęście jej jednak nie trwało zbyt długo, mąż bowiem był człowiekiem mało odpowiedzialnym. Często sprawiał teściowi kłopoty, zaciągał pożyczki, których nie spłacał w terminie. Wierzytiele zwracali się więc do Wojciecha Kętrzyńskiego, a ten, nie chcąc przysparzać córce kłopotów, regulował długi zięcia.

W czasie pierwszej wojny światowej Jadwiga z rodziną zamieszkała w Zakopanem. O jej losach nie miałam więcej informacji.



Aby dowiedzieć się czegoś więcej o Stanisławie, nawiązałam kontakt z jego synem Tadeuszem Kętrzyńskim – mieszkańcem Toronto, który w rozmowie ze mną nadmienił, że jego dziad po utracie majątku przez Kętrzyńskich szukał zatrudnienia w zaborze rosyjskim na Ukrainie. Powodziło mu się nieźle, więc mógł swego pierwotnego wysłać na naukę do Lwowa. Stanisław zamieszkał na stacji u Wojciecha i Wincentyny Kętrzyńskich.

Tadeusz zwrócił też uwagę na fakt, że spowinowaceni Kętrzyńscy nadawali swoim dzieciom imiona, które były już w rodzinie: Wojciech, Tadeusz, Stanisław.



Trzecim dzieckiem w rodzinie był syn Tadeusz, który przysparzał rodzicom sporo kłopotów i zmartwień. Nawet nauczycielskie umiejętności pani Wincentyny nie pomogły jej znaleźć drogę do syna. Jako dziecko najpierw pobierał naukę w szkole prywatnej, później rodzice oddali go do szkoły realnej (Szkoła realna – koncepcja systemu oświaty, której autorem był Jan Juliusz Hecker, zakładająca uwzględnienie w procesie kształcenia walorów wychowawczych, położenia nacisku na zdobywanie praktycznych umiejętności oraz głosząca potrzebę edukacji szerokiego grona ludności, także mas chłopskich.¹) Nauka jednak wcale go nie interesowała, nie lubił lekcji, często wagarował, więc i oceny były mierne. Dał się wszakże poznać jako „złota rączka”, toteż uznano, że nadaje się do szkoły technicznej, w której najbardziej lubił zajęcia praktyczne. Często też przesiadywał w muzeum u starszego konserwatora pana Pawłowicza. Pomagał mu, wykonując drobne usługi i zlecenia. Dzięki temu zyskał sympatię konserwatora do tego stopnia, że ten w testamencie zapisał mu 400 reńskich.

¹ Źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/>

Tadeusz był słabego zdrowia. Rodzice obawiali się gruźlicy, więc co roku wysyłali go do leśniczówki Ponory, gdzie leśnym strażnikiem był wówczas Teodor Ferenc. Tam też chłopiec poznawał podstawy ogrodnictwa i leśnictwa. Później rodzice wysłali go na kurs buchalterii i rachunkowości. Gdy go ukończył, książe Władysław Sapieha zatrudnił go w Krasiczynie, wkrótce jednak zwolnił, bo, jak tłumaczył Wojciechowi Kętrzyńskiemu, pomimo gorliwości w wypełnianiu obowiązków nie władał językiem niemieckim i nie znał się na rachunkowości. W tej sytuacji rodzice stwierdzili, że jedyną szansą dla Tadeusza będzie posada leśniczego, tym bardziej że zmarł Ferenc i w Ponorach zwolniło się miejsce. Był to rok 1907. Tadeusz miał wówczas 27 lat. Ojciec zatrudnił go na okres próbny.

Tadeusz zamieszkał w domu z trzema pokojami, miał też do dyspozycji stodołę, stajnię, pasiekę oraz trzymorgowy sad. Pracował z zapałem i tak wydajnie, że w rocznym sprawozdaniu wykazał wysoką dochodowość lasów i właściwe ich wykorzystanie. Kilka lat później napisał: *W trzy lata dostarczyłem Zakładowi (Ossolineum) 7172 korony, tyle mój poprzednik przez trzydzieści lat nie zdołał uzyskać.* Nadmienił również, że ma zamiar się ożenić, więc poprosił o awans i stałą nominację. W tym samym roku, czyli w 1911, poślubił pannę Wierzbicką. W roku następnym urodziła im się córka. Szczęście rodziny nie trwało jednak długo, bo w 1914 r. wybuchła pierwsza wojna światowa i Tadeusz został powołany do wojska. Walczył na froncie francuskim. Jednak jego osłabiony organizm nie wytrzymał trudów życia wojennego i wkrótce trafił do szpitala wojskowego, gdzie w 1916 r. zmarł na gruźlicę.

Po drugiej wojnie światowej córka Tadeusza odwiedziła stryja Stanisława, który był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, po czym wyjechała z rodziną do Australii. Jeszcze długo po śmierci Stanisława Kętrzyńskiego przychodziły kartki świąteczne z Australii.

Chcąc ustalić dalsze losy rodziny, prosiłam panią Danutę Kętrzyńską o australijski adres, ale, niestety, go nie otrzymałam.



Najmłodsze dziecko Wojciecha Kętrzyńskiego sprawiło rodzicom wiele radości. Był to Władysław nazywany Władziunio. Urodził się w 1885 r., kiedy to ojciec miał 47 lat. Chłopiec był nad wiek rozwinięty. Gdy miał 4 lata, nauczył się czytać i pisać. Zdradzał również zdolności plastyczne, jednak w wieku 8 lat zachorował na odrę, potem na tyfus i zapalenie opon mózgowych. Niestety, lekarzom nie udało się go uratować. Rodzice bardzo przeżyli śmierć najmłodszego dziecka. Wojciech Kętrzyński swój ból przelał na papier. Stworzył wiersz, który napisał po niemiecku. Tytuł natomiast podał po polsku – „Śmierć Władziunia”. Był to ostatni jego utwór poetycki.

Odszedłeś, Synku, daleko
I leżysz już w ciemnym grobie,
Świat nasz już opuściłeś,
Jakże nam smutno po Tobie.

Nie ma blasku w Twoich oczach,
Śmiertelnie pobladło czoło,
Nigdy nas nie rozweselisz,

Nie uśmiechniesz się wesolo.

Oniemiały Twoje usta,
Głos nie mąci martwej ciszy,
Twego wesołego śpiewu
Już nikt nigdy nie usłyszy.

Nie podbiegniesz do tatusia
Z malutkimi rączkami,
Nie przyniesiesz już fiołków
Na bukiet dla swej mamy.

Kiedyś Twoje pocałunki
Dały pieśczętę rodzicom,
Teraz zimne Twe usteczka,
Martwe, blade Twoje lico.

Szczęście ojca, szczęście matki
Spoczęło w ciemnej mogile,
Twego życia nawet wiosna
Nie przywróci nam na chwilę.

Opuściłaś nas na zawsze,
Dobra, kochana dziecino.
Płacz nasz nic już nie pomoże,
Nasze łzy daremnie płyną.

Najmilsze, kochane dziecię,
Wciąż płaczą rodzice Twoi.
Zostaniesz w naszej pamięci,
A łez nam nikt nie ukoi.

(Tłumaczenie – Stanisława Łozińska)



Artykuł autorstwa Marii Rutkowskiej-Kupran
opracowała Elżbieta Wąsik
Towarzystwo Miłośników Kętrzyna

